Nr 455. Kraków, Piątek 3 Października 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Wojna serbsko-albańska.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Belgrad, 3 października.

Pełnomocnik austro-węgierski zjawił się w urzędzie spraw zagranicznych, aby imieniem swego rządu w formie przyjaznej i usilnie upominającej wobec zarządzeń wojskowych, które Serbia z powodu powstania albańskiego zarządziła, podkreślić konieczność uszanowania uchwał londyńskich w sprawie Albanii i jej granic.

Zastępca serbskiego ministra spraw zagranicznych Spalajkovic odpowiedział, że Serbia wydała tylko zarządzenia obronne przeciw atakom albańskim, lecz nie myśli zajmować terytoryum albańskiego i jest zdecydowaną uszanować uchwały mocarstw. Podobne oświadczenia dała Serbia także przedstawicielom innych mocarstw.

Wiedeń, 3 października.

Rząd serbski złożył w Wiedniu i w Rzymie zapewnienie, że przy ściganiu Albańczyków zadowolni się tylko odparciem ich do granicy.

Paryż, 3 października.

Pasicz starał się w czasie swego pobytu w Paryżu dowiedzieć, jakie stanowisko zajmie Francya w razie ewentualnej okupacyi Albanii przez wojska serbskie. Pasicz otrzymał jednak informacyę, że we Francyi kroki takie nie znalazły poparcia.

Marsz na Prizrent.

Belgrad, 3 października.

Koło Prizrentu toczy się krwawa walka. Albańczycy wyparli Serbów koło Vranisztе i maszerują w wielkich masach na Prizrent, aby połączyć się z walczącemi tam oddziałami powstańców. Także Serbowie wysyłają ciągle posiłki do Prizrentu. Albańczycy wyparci z Dibry cofnęli się do Albanii autonomicznej. Wojska serbskie ścigały ich tylko do granicy.

Na polu bitwy pod Dibrą pozostawili Albańczycy 600 zabitych i rannych.

Belgrad, 3 października.

Dzienniki tutejsze ogłaszają sprawozdania o walkach pod Dibrą i zapewniają, że w dotychczasowych wojnach bałkańskich nie było tak zaciętych bitew. Każdy dom w Dibrze musiano z osobna zdobywać. Albańczycy, gdy zabrakło im broni i amunicyi, zaczęli walczyć na białą broń. Liczba poległych po obu stronach jest bardzo wielka. Wkońcu Albańczycy musieli się cofnąć. Dibra jest prawie zupełnie zniszczona.

Wiedeń, 3 października.

Wedle ostatnich wiadomości, walki pod Prizrentem jeszcze trwają. Armia serbska otrzymała znaczne posiłki, tak, że niebezpieczeństwo, grożące Prizrentowi, uważać należy za usunięte. Natomiast wszystkie dzienniki przynoszą niepokojące wiadomości o pojawieniu się czet bułgarskich w pobliżu granicy bułgarsko-serbskiej. Koło Radowiszte jedna taka czeta przekroczyła granicę serbską, została jednak zupełnie przez wojska serbskie zniszczona. W Dżumaji Bułgarzy zbierają ochotników i organizują czety, celem wtargnięcia do Serbii. Okoliczność, że Bułgarzy nie zajęli jeszcze terytoryów, opuszczonych przez Greków w Tracyi zachodniej, wywołuje tu silne podejrzenia. Zapewniają, że 20.000 baszybożuków obsadziło Gimildzinę i Xanti i że baszybożuki ci zbliżają się do granicy greckiej.

Z Saloniki donoszą o ciągłych transportach wojska tureckiego z Małej Azyi.

Ateny. Wobec podpisania turecko-bułgarskiego układu, ustalającego granicę i ponieważ rząd grecki uważa wobec tego za niepotrzebne dalsze obsadzenie Dedeagacz, otrzymał oddział grecki, znajdujący się w Dedeagacz, rozkaz, aby natychmiast wsiadł na okręty.

Przyjazne stosunki Bułgaryi z Turcyą.

Sofia, 3 października.

Rząd otrzymał od wielkiego wezyra telegram z życzeniami z powodu nawiązania ponownie stosunków dyplomatycznych i przyjaznych między Bułgaryą a Turcyą.

Konstantynopol, 3 października.

Delegat bułgarski Sawow prosił Portę o pośrednictwo w sprawie zachodniej Tracyi.

Konstantynopol, 3 października.

Generał Sawow miał u ministra spraw wewnętrznych Talaada beja naradę z delegacyą rządu prowizorycznego w Gimildżine. Konferencya doprowadziła do porozumienia między Bułgaryą a rządem prowizorycznym w Tracyi zachodniej. Zgodzono się na dwumiesięczne prowizoryum.

Sofia. Komendant brygady pułkownik Petew został postawiony przed sąd wojenny, ponieważ w czasie jednej z bitew w ostatniej wojnie opuścił swoją brygadę. Jak słychać, także komendanci armii generałowie Kowaczew i Iwanow mają być również postawieni przed sąd wojenny.

Obawa nowej wojny.

Ateny, 3 października.

Dzienniki posądzają Turcyę o zamiar rozpoczęcia ofenzywy przeciw Grecyi. Turcya ma między Adryanopolem a rzeką Ergene 200.000 wojska. Turcy ciągle jeszcze jednak transportują wojska z Małej Azyi, tak, że wkrótce Grecya będzie miała przeciw sobie 300.000 armię turecką.

Dzienniki wzywają wobec tego do szybkiej mobilizacyi, gdyż Grecya ma chwilowo pod bronią tylko 50.000 ludzi. Spodziewają się jednak, że w najbliższych dniach będzie miała Grecya do dyspozycyi 100.000 ludzi.

O reformę wyborczą.

(Telefonem).

Lwów, 3 października.

Wczoraj po dwóch dniach zakończyły się obrady konserwatystów. Obradom przysłuchiwali się przez cały czas marszałek i namiestnik. — Wczoraj popołudniu obrady te miały przebieg bardzo burzliwy. O przebiegu ich wydano następujący komunikat: Konferencya, jaka się odbywała pod przewodnictwem marszałka w obecności namiestnika, stwierdziła, że wszystkie trzy grupy konserwatywne, t. j. konserwatyści krakowscy, grupa autonomistów i centrum dążą do jaknajspieszniejszego załatwienia reformy wyborczej. Zapatrywania wyrażone na tej konferencyi podano do wiadomości marszałka i namiestnika dla dalszego prowadzenia układów. Wyrażono też zgodnie zapatrywanie, że reformę wyborczą tylko w takim razie można doprowadzić, jeżeli będzie zapewnione normalne funkcyonowanie Sejmu.

Obrady były ściśle poufne. Jak słychać, nie doprowadziły one do takiego rezultatu, jakiego się spodziewano, a mianowicie nie będzie wspólnego projektu wszystkich trzech grup konserwatywnych. Rozpoczną się teraz rokowania z innemi stronnictwami polskiemi. Jeśli rokowania te doprowadzą do zgody, wówczas dopiero rozpoczną się rokowania wspólne z Rusinami.

Pogróżki „Diła“.

(Telefonem).

Lwów, 3 października.

„Diło“ wczorajsze z okazyi zwołania parlamentu zamieściło program działalności swych posłów w parlamencie. Posłowie ruscy muszą przypilnować, aby ruskie włościaństwo otrzymało największe wsparcia, jakie rozdzielone będą z powodu klęski elementarnej. Drugą ważną sprawą jest kwestya uniwersytecka. Reprezentacya ruska będzie się starała sprawę tą dopóty wprowadzać na porządek dzienny, dopóki nie będzie zrealizowana. Sprawa ta jest tembardziej aktualna, że ten sam rząd, który pod presyą Polaków zwleka z założeniem uniwersytetu ruskiego, czyni przygotowania do założenia akademii górniczej w Krakowie.

Przeciw stanowisku rządu w tej sprawie reprezentacya nasza — pisze „Diło“ — musi w parlamencie jaknajbardziej stanowczo się zastrzedz i jaknajenergiczniej zaremonstrować; jeżeli rząd nie chce tworzyć nowego „casus belli“ między państwem a naszym narodem, to nie może być mowy o założeniu nowej polskiej wyższej szkoły w kraju, dopóki nasz naród nie dostanie w swej historycznej stolicy uniwersytetu.

Dalej oświadcza „Diło“, że doprowadzona przez p. Dembowskiego do zastraszających rozmiarów polonizacya szkół ludowych musi być przedmiotem energicznej akcyi ruskiej reprezentacyi parlamentarnej. O tej akcyi musi się dowiedzieć polityczny świat państwa i musi temu położyć kres, jeżeli nie chce dopuścić, aby naród nasz na hańbę konstytucyjnego państwa zmuszony był szukać obrony po za ustawodawczą i wykonawczą władzą państwa w samoobronie. Wszystkie dotychczasowe pojedyncze postulaty — oświadcza dalej „Diło“ — będą zebrane w jedną całość t. j. będą domagać się ukonstytuowania się w austryackiem państwie jako odrębnego ruskiego narodowo-politycznego organizmu we własnym kraju. Dyskusya nad przedłożeniami finansowemi, stojąca na porządku dziennym obrad parlamentu, da ruskiej reprezentacyi parlamentarnej dobrą sposobność do takiego postawienia sprawy.

Podwyższenie kontyngentu rekruta.

(Telefonem.)

Wiedeń, 3 października.

Zdaje się być pewnem, że ministerstwo wojny zgodziło się na opinię obu rządów co do odroczenia żądania podwyższenia kontyngentu rekruta na pół roku t. z. o tyle, że dotycząca ustawa wniesiona będzie dopiero w styczniu do obu parlamentów i że to podwyższenie kontyngentu rekruta obowiązywać będzie dopiero w roku 1915, tak, że nie obciąży jeszcze przyszłego budżetu. Podwyższenie to wymagać będzie 40.000 ludzi rocznie, tak, że stan prezencyjny armii po zaprowadzeniu 2-letniej służby wojskowej podwyższy się o 80.000 ludzi. Dotąd rząd radził sobie, podwyższając stany kompanii w Galicyi i w Bośni bez ustawy w ten sposób, że bez specyalnego pozwolenia zatrzymał pod bronią wszystkich tych żołnierzy, którzy wysłużyli już dwa lata, na rok trzeci, oraz rezerwistów zapasowych z r. 1912, których zatrzyma tak długo, aż będzie miał do dyspozycyi rezerwistów z r. 1913, którzy będą służyli trzeci rok. W ten sposób podwyższono stany kompanii w Galicyi i w Bośni razem o 23.000 ludzi.

W przyszłości zaś rząd chce przez stałe podwyższenie kontyngentu rekruta podwyższyć na stałe stan prezencyjny armii. — Uzyskanie większej ilości rekrutów będzie możliwem przez zmianę przepisów co do uzdolnienia do służby wojskowej. Ministerstwo wojny zmieniło dotychczasowe warunki uzdolnienia do służby wojskowej w drodze rozporządzenia, przez co już przy ostatnim poborze powołano do służby wojskowej znacznie większą ilość rekrutów. Obecnie mają nastąpić dalsze złagodzenia przepisów uzdolnienia do służby wojskowej i tak np. minimalna wysokość wzrostu, obecnie ustalona na 155 cm. dla rekrutów armii a 153 dla rekrutów z obrony krajowej, ustalona będzie na 152 cm. Także przepisy co do siły wzroku będą znacznie zniżone. To samo dotyczy warunków słuchu.

Pasicz w Wiedniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 października.

Premier serbski Pasicz przybył tu wczoraj wieczorem i zabawi tu dwa dni. Dzisiaj rano będzie na śniadaniu u hr. Berchtolda, z którym następnie odbędzie konferencyę.

„N. W. Abendblatt“ ogłasza wywiad z posłem serbskim w Wiedniu, Jovanowiczem, który przywiązuje wielkie nadzieje do konferencyi Pasicza z Berchtoldem. Jovanowicz jest zdania, że na tej konferencyi bardzo ważną rolę odgrywać będą kwestye gospodarcze. Oczywiście, że omawiane będą także sprawy polityczne. — Serbia — jak wiadomo — chce ratyfikacyi granicy, celem umożliwienia trwałego spokojnego pożycia z Albanią, co jednak nie znaczy rewizyi traktatu londyńskiego. Największe znaczenie dla Serbii mają sprawy gospodarcze, odnoszące się do stosunku Serbii do Austryi, jakoto odnowienie traktatu handlowego, konwencya pocztowa, telegraficzna i telefoniczna i sprawa upaństwowienia kolei oryentalnej. Większość akcyj tej kolei znajduje się w rękach Austryi. Serbia zaś chciałaby część tej kolei, przechodzącą przez Serbię, upaństwowić.

Telegramy

z dnia 3 października.

Wizyta następcy tronu w Anglii.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Londynu: Zapowiedziana wizyta austryackiego następcy tronu w Windsorze wywołała wielkie zainteresowanie. Przypisują jej wielkie znaczenie polityczne, zwłaszcza z powodu oziębienia stosunków, jakie nastąpiło między Wiedniem a Berlinem z powodu zachowania się Niemiec wobec Austryi w czasie ostatniego przesilenia bałkańskiego.

Bar. Conrad pozostaje.

Wiedeń. Zapowiedziana na onegdaj audyencya szefa sztabu generalnego Conrada odbyła się wczoraj i trwała niezwykle długo, bo blisko 2 godziny. Tuż po tem posłuchaniu przyjął cesarz na audyencyi ministra wojny Krobatina.

Jak „Zeit“ donosi, wynikiem tej audyencyi jest pozostanie bar. Conrada na stanowisku szefa sztabu generalnego. Bar. Conrad otrzyma ponadto pewne gwarancye możności rozwinięcia skutecznej działalności na swem stanowisku. Także osobiste nieporozumienia między następcą tronu a bar. Conradem uważać należy za usunięte.

Oprócz tego zapewne omawiano na tych posłuchaniach różne reformy wojskowe, o czem świadczy posłuchanie ministra wojny tuż po posłuchaniu szefa sztabu generalnego. Bar. Conrad otrzyma też wysokie odznaczenie od cesarza w dowód swego zaufania.

Przejazd króla greckiego przez Austryę.

Wiedeń. „Politische Corr.“ dowiaduje się, że król grecki, który chciał zgodnie z tradycyami swego ojca w przejeździe przez monarchię austro-węgierską złożyć wizytę u dworu wiedeńskiego, zmuszony do przyspieszenia podróży, wystosował do cesarza telegram, wrażający ubolewanie, iż nie może zamierzonych odwiedzin złożyć.

Zarządzenia z powodu cholery.

Wiedeń. Ministerstwo wojny zawiadomiło komendy korpuśne, by aż do dalszego zarządzenia wstrzymały powoływanie rekrutów, rezerwistów zapasowych i jednorocznіaków z tych powiatów, w których istnieje podejrzenie o cholerę lub gdzie wydarzyły się wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Ubezpieczenie słuchaczy politechniki.

Wiedeń. W politechnice w Wiedniu z początkiem bieżącego roku zaprowadzono przymusowe ubezpieczenie wszystkich słuchaczy od wypadków.

Z Czech.

Praga. „Prager Tagblatt“ donosi, że praska miejska Kasa oszczędności wypowiedziała komisyi administracyjnej pożyczkę, udzieloną Wydziałowi krajowemu w kwocie 8 milionów koron. Komisya chciała tę pożyczkę spłacać ratami, Kasa jednak odrzuciła tę propozycyę.

O podjęcie rokowań ugodowych.

Pilzno. Tutejsza sekcya przemysłowców austryackich uchwaliła rezolucyę za najrychlejszem podjęciem rokowań ugodowych w Czechach.

Pożyczka miasta Petersburga.

Petersburg. Bank rosyjsko angielski obejmuje realizacyę trzeciej części miejskiej pożyczki w wysokości 66·5 miliona rubli po kursie emisyjnym 91%.

Przesilenie gabinetowe w Belgii.

Bruksela. Dzienniki socyalistyczne zapowiadają bliski upadek gabinetu. Nowy gabinet miałby przedłożyć parlamentowi rewizyę konstytucyi w duchu zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Podniesienie dyskontu.

Londyn Bank angielski podniósł dyskont z 4½ na 5%.

Wybór prezydenta w Chinach.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju, że wybór prezydenta republiki chińskiej ustanowiono na 5 b. m. Objęcie urzędu nastąpi 10 października.

Niejasna sprawa.

Tryest. Przybyły tu z Wenecyi Włoch Regini został nagle aresztowany i okuty w kajdany. Wezwano go też, aby w przeciągu 24 godzin opuścił Tryest. Na zapytanie, dlaczego go wydalają, otrzymał Regini odpowiedź, że wystarczy, jeżeli władza zna przyczynę. Regini musiał istotnie opuścić bezzwłocznie Tryest. Ze strony półurzędowej zapewniają, że Regini ścigany jest w Wenecyi za kradzież.

Bojkot robotników.

Londyn. Fabrykanci bawełny w Lancashire ogłosili bojkot robotników. Z tego powodu przeszło 20.000 robotników pozostało bez zajęcia.

Tajemnicze zniknięcie.

Londyn. Tajemnicze zniknięcie fabrykanta Disela dotąd nie zostało wyjaśnione. Dotąd niewiadomo, czy Disel popełnił samobójstwo, czy padł ofiarą wypadku, czy też jest ofiarą zbrodni.

Trzęsienie ziemi w Panamie.

Panama. Na przesmyku odczuto wczoraj dwa silne trzęsienia ziemi. Ludność popadła w panikę. Dotąd nie zgłoszono żadnej szkody. Prace kanałowe nie ucierpiały.

Morderstwo w księgarni Gebethnera.

Kraków, 3 października.

Poszukiwania za mordercami ś. p. Świszczowskiego trwają bez przerwy. Wczoraj po południu przesłuchiwano w dalszym ciągu pracowników firmy Gebethnera zarówno z księgarni w Rynku jak i składu przy ul. Krowoderskiej, oraz świadków, zgłaszających się z miasta. Między innymi zeznał pewien artysta malarz, że w dniu krytycznym spotkał ś. p. Świszczowskiego na kilka minut przed godziną 8 wieczór, idącego pod arkadami Sukiennic od strony ul. Szewskiej. Szczegół ten ustala twierdzenie, że ś. p. Świszczowski przybył do księgarni tuż po godzinie 8.

Wyniki sekcyi wykazują, że ś. p. Świszczowski został ugodzony w potylicę tępem narzędziem. Uderzenie było wprawdzie śmiertelne, ale nie jest wykluczonem, że ofiara ohydnej zbrodni poczęła się bronić, na co wskazują liczne rany, zadane nietylko żelazem, ale i sińce i ślady palców na szyi i twarzy, a szczególnie na lewem oku, na którem znać silny nabrzęk, spowodowany uderzeniem pięści.

Mordercy, prawdopodobnie specyaliści włamywacze zostawili na miejscu zbrodni dwa przedmioty: żelazne narzędzie do włamywania, o którem już wspominaliśmy, oraz chusteczkę, mocno zakrwawioną z monogramem „F“.

Cała „metoda“, z jaką sprawcy zabrali się do zbrodniczego dzieła, oraz wszystkie okoliczności, towarzyszące zbrodni, wskazują na to, że dokonali jej sprytni, wyrafinowani „specyaliści“, którzy prawdopodobnie brali już poprzednio udział w tego rodzaju przedsięwzięciach.

Porzucone przez nich narzędzie do włamywania świadczy, że mieli zamiar włamać się nocą do kasy.

Śledztwo toczy się na linii nielicznych poszlak i jak słychać, zatoczyło kręgi nie tylko w okolice Krakowa, w nadgraniczne wsi, ale nawet przeniosło się na obszar Królestwa Polskiego, dokąd mogli uciec sprawcy morderstwa po dokonanym czynie. Jak już bowiem donosiliśmy, widziano koło Gebułtowa krytycznej nocy przemycających się przez granicę rosyjską na terytoryum Królestwa Polskiego dwóch młodych ludzi.

Wczoraj rano skierowano w tamtą stronę śledztwo. Wyjechał automobilem w stronę granicy dyrektor Flatau z personalem policyjnym, celem przeprowadzenia na miejscu śledztwa w sprawie wyświetlenia faktu przejścia podejrzanych ludzi przez granicę.

Potwierdzenia tych wiadomości ani szczegółów z obecnego stadyum śledztwa z policyi otrzymać nie można. Naprożno sprawozdawca nasz usiłował uchylić rąbka tajemnicy...

Jeżeli motywem skąpych informacyj, których policya udziela dziennikarzom, jest jedynie obawa, aby nie spłoszyć sprawcy, stanowisko to zasługuje na uznanie.

Pogrzeb ofiary ohydnego morderstwa, ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego, odbędzie się dziś o godz. 4 po południu z kostnicy na cmentarzu rakowickim; zwłoki będą złożone do grobu rodzinnego.

Pisma warszawskie zamieszczają obszerne sprawozdania o zbrodni. Jak donosi „Kuryer Warszawski“, na wieść o zbrodni wyjechał do Krakowa prokurent firmy Gebethner i Wolff w Warszawie, p. Gustaw Wolff, a szefa firmy, redaktora „Tygodnika Ilustrowanego“, dra Józefa Wolffa, który wyjechał przed kilku dniami do Paryża, wezwano do Krakowa telegraficznie.

Zapadły las.

Gorlice, 1 października.

Fatalny rok obecny dotknął nasz powiat nietylko zniszczeniem plonów, jak w całym zresztą kraju — ale — wyróżnił nas jeszcze katastrofą — ewenementem przyrodniczym — tak oryginalnym, niebywałym i doniosłym, iż miejscowość, w której ten dziw natury się objawił — Szymbark, oddalony 9 klm. od Gorlic, stał się sławnym nawet poza granicami kraju, i jest od paru tygodni celem pielgrzymek nawet z dalekich stron przybywających osób. W istocie jest co widzieć, podziwiać i nad czem ubolewać.

Na granicy przysiółka Szklarek i Bystry na wysokiej około 700 m. górze, las należący do p. K. Groblewskiego, zaczął przed paru tygodniami nagle wraz z gruntem obsuwać się po spadzistym stoku, miażdżąc się w tej wędrówce lub zapadając po najwyższe gałęzie w ziemi, a pozostawiając po sobie rozpadliny, gołe nieużytki i szutrowisko, przegrodzone moczarami lub nawet jeziorkami.

W ciągu paru tygodni ten dziw przyrody, urósł już do wielkiej dla biednej wsi katastrofy, i daje obecnie przerażające wprost widowisko. Na przestrzeni przeszła 2 klm. długiej a ½ klm. szerokiej, wszystko co było na ziemi, „z ziemią zrównane“, o tyle, że — na równi z ziemią zniszczone poprzewracane i zrujnowane. Gdzie była góra — jest dolina i odwrotnie — gdzie łąki i role — las korzeniami obrócony ku górze, gdzie sady i chaty — moczary i kamieniska, lub wysokie zwały sfałdowanej i skorupy ziemi, popękanej na całej przestrzeni w szpary do 3 m. głębokie, kilkadziesiąt i więcej cm. szerokie.

Spustoszenie to czyni dotąd jeszcze dość szybkie postępy — mimo pięknej w ostatnich dniach pogody — i zniszczywszy już 7 zagród włościańskich, z których ludność ucieczką się ratowała, grozi ciągle dalszym zaborem i ruiną — posuwanie się swoje ku niższym częściom wsi, zdradzając najprzód pękaniem gruntu, lub skrzywieniem się chałupy, albo zburzeniem komina lub pieca — zupełnie jak w czasie trzęsienia ziemi. Tylko, że to powolne, chroniczne, a podstępne burzenie się ziemi jest dla dotkniętej nią miejscowości daleko gorsze, niż jednorazowy wstrząs „trzęsienia“ i pozbawiło już 7 gospodarzy nie tylko dachu nad głową, ale i.. gruntu, tej „świętej ziemi“, która zdawała się im być nieodjętą. Biedni ludzie pozbawieni naraz całego majątku, nie myślą wcale o jakichś legendach o „Morskiem oku“ (jak to ktoś opublikował) — i przesiedleniu się tatrzańskiego jeziora do Szymbarku, oraz że o nim nie wiedzą — powtóre, że bagna utworzone przez ten kataklizm natury — nawet w dalekim pokrewieństwie z jeziorem tatrzańskiem być nie mogą. Opowiadają za to, iż wedle tradycyi miejscowej podobna katastrofa do obecnej zdarzyła się przed około 150 laty.

Widok, jaki przedstawia ta ogromna przestrzeń ziemi przesuniętej, zrujnowanej, przekształconej zupełnie, wstrząśniętej do głębi — i jakby stopą jakiegoś olbrzyma — lub w walce tytanów zmasakrowanej, — jest w istocie imponujący i pełen grozy. Las o kilometr dalej w całości przesunięty, — tu droga nagle kończąca się w sadzie — a jej dalszy ciąg wraz z płotem i otoczeniem o 50 metrów przeniesiony niżej — tam znowu z czeluści pęknięcia gruntu wystaje wysoki belek — wydobyty kataklizmem z głębi ziemi — w której zapewne wieki przebywał — bo już skamieniał. Olbrzymie bloki kamienne skały rozruszane i poprzestawiane.

A to wszystko... dzięki tym kroplom deszczu, — które „cavant lapidem“... dzięki ustawicznym w tym roku opadom, które potworzyły pod wierzchnią skorupą gruntu na nieprzepuszczalnym ile podziemne jezioro, — a ziemia własnym ciężarem po śliskim ile zsuwa się oderwana od podstawy, jak — namoczona marka pocztowa z koperty. Dotąd powstają świeże pęknięcia dalsze gruntu — ludność też jest w ciągłej obawie dalszego rozszerzenia się katastrofy. Ludność ta w każdym razie zasługuje na rychłą i wybitniejszą pomoc, ze strony władz, — a katastrofa jest aż nadto drastycznym przykładem i dowodem klęsk — jakie kraj w tym roku nawiedziły.

Dr Jan Przesmycki.

Kronika.

Kraków, piątek 3 października.

Kalendarzyk kościelny: Gerarda opata i Kandyda m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 44; zachód o godz. 5 m. 14, długość dnia godzin 11 min. 30.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pogodnie, miejscami mgła poranna, południowo-wschodnie małe wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Aglawena i Salisetta“.

Sprzedaż biletów na konferencyę o teatrze w kasie starego teatru od godziny 5 po południu do godziny 8 wieczór.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański.)

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Muzeum etnograficzne otwarte od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

Teatr miejski we Lwowie: „Milliarderzy“.

Konferencya o teatrze współczesnym p. Ad. Grzymały Siedleckiego, kierownika literackiego dramatu i komedyi w teatrach rządowych warszawskich, budzi coraz większe zainteresowanie w naszem mieście, manifestujące się licznie nadsyłanymi zamówieniami biletów wstępu. Dzisiaj rozpoczęła się sprzedaż i wydawanie zamówionych biletów (ceny za krzesło: 1 K, 2 K, 3 K, 5 K) w kasie Starego Teatru od godz. 5 popołudniu do godz. 8 wieczorem.

Zawody konne „Sokoła", które odbędą się dn. 5 października b. r. o godz. 2 po południu na torze wyścigowym, obudziły powszechne zainteresowanie. Sprzedaż biletów objęła księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie, która otrzymuje liczne zamówienia z prowincyi, wobec czego przeważna część ich została już rozsprzedana.

W tym samym dniu odbędzie się uroczystość poświęcenia proporca oddziału konnego „Sokoła" w Krakowie, przy współudziale reprezentacyi oddziału konnego ze Lwowa. Uroczysta msza odbędzie się o godz. 9 rano w katedrze na Wawelu, po której aktu poświęcenia proporca dokona ks. biskup Sapieha. Na uroczystości, które będą wstępem do obchodu ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, zapowiedzianego na dzień 19 października, przybywają również reprezentanci licznych towarzystw, oraz organizacyj sokolich z kraju. Szczegółowy program uroczystości, a mianowicie pochodu, poświęcenia proporca i popołudniowych zawodów konnych ogłoszony zostanie w przededniu obchodu.

Lwów. (Telefonem). Dziś wyjeżdża do Krakowa 20 członków Sokoła konnego lwowskiego, a w sobotę 15, celem wzięcia udziału w zawodach konnego oddziału Sokoła krakowskiego, urządzonych z okazyi setnej rocznicy zgonu ks. Józefa Poniatowskiego.

Z Uniwersytetu Ludowego. We wrześniu wypożyczono w bibliotece 3597 tomów 3087 czytelnikom. Z czytelni korzystało 1400 osób. — Zwiedzań i wykładów dla stowarzyszeń robotniczych urządzono 7.

Ze sportu. W sobotę o godz. 3 popołudniu odbędzie się na boisku Cracovii match o mistrzostwo między Jutrzenką a Makkabi. — Zawody te budzą duże zainteresowanie, gdyż będzie to pierwsze spotkanie tych drużyn.

Pożar. Wczoraj o godz. 4 po południu zawezwano straż pożarną na Kazimierz, gdzie przy ulicy Estery l. 10 zapaliła się podłoga, ściana i belkowanie sufitowe w mieszkaniu Wolfa Halbrischa. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień po przeszło godzinnej pracy. Ogień — jak stwierdzono — powstał od pieca w kuchni w oficynach na II piętrze. Szkoda dość znaczna.

Niebezpieczna zabawa. Wczoraj po południu zabawiali się chłopcy nad brzegiem Wisły w Dębnikach wagonikami kolejki, dowożącej piasek przy robocie około budowania bulwarów nadbrzeżnych. Jeden z chłopców, 11-letni Marcin Bożek, wypadł z wózka; koła wagoniku zmiażdżyły mu dłoń prawej ręki. Ciężko pokaleczonego odwiozło pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wilhelm II o Polakach śląkich. Podczas pobytu swego w Karwinie na Śląsku w odwiedzinach u hr. Larisch-Hönnicha zaszczycił cesarz Wilhelm chwilką rozmowy burmistrza Karwinej, p. Stańka. Zapytał go o liczbę mieszkańców i ich narodowość. P. Staniek odpowiedział na to, określając ściśle liczbę Niemców, Czechów i Polaków. Gdy gość pruski usłyszał o Polakach, odruchowo zawołał: „Die Polen haben Sie auch? Da müssen Sie ja recht tüchtig dreihauen".

Powiedzenie to było wielkim nietaktem ze strony *pruskiego króla*. Zrozumiano to na zamku hr. Larischa i proszono wszystkich gości, by o powyższych słowach nie wspominano. Mimo treści tych słów rozeszła się tego samego dnia po całej Karwinie. Nasz cesarz znajdował zawsze inne słowa na określenie swego stosunku do Polaków.

„Aérostabil". Jednem z najważniejszych zagadnień lotnictwa było dotąd osiągnięcie tzw. „automatycznej równowagi". Polega ona — mówiąc krótko — na możności kierowania aeroplanem w powietrzu bez pilota. Nad zwykłym aparatem, zwłaszcza podczas niespokojnego powietrza, ciągle czuwać musi lotnik i zapomocą steru podnosi to prawe, to lewe skrzydło, kieruje nim na prawo lub lewo, pochyla naprzód lub w tył — odpowiednio do tego, jak nim szarpią porywy wiatru. Przy „automatycznej równowadze" wszystkie te obroty powinien wykonywać sam aparat. We Francyi odbudziło zainteresowanie się rozwiązaniem tego zagadnienia i znany sportsman p. Henri Bonnet złożył francuskiej Lidze narodowej awiatycznej znaczną nagrodę dla tego lotnika, który zagadnienie to praktycznie rozwiąże. Warunki osiągnięcia tej nagrody były bardzo trudne: przy wietrze silniejszym niż 5 metrów na sekundę unosić się w powietrzu przez 20 minut, ani razu nie dotykając rękoma steru aeroplanu. Wszystkie potrzebne ewolucye, zmiany położeń, aparat miał wykonać sam, powodowany automatycznie działającym sterem, a raczej odpowiednim układem ruchomych powierzchni nośnych.

Kilka już razy donoszono o skonstruowaniu przez tego lub owego głośnego lotnika aeroplanu, który posiada równowagę automatyczną; za każdym razem jednak praktyczne próby wykazywały jakieś braki w funkcyonowaniu aparatu. — Obecnie dopiero doniósł „Matin", że francuskim lotnikom, braciom Moreau, udało się zbudować aeroplan, nazwany przez nich „Aérostable", który rzeczywiście podczas lotu wykazuje równowagę automatyczną. — Jeden z braci Moreau na tym aparacie wykonał warunki konkursu i zdobył nagrodę Bonneta. — Wziąwszy ze sobą na aeroplan, jako pasażera, który zarazem wykonywał kontrolę, znanego lotnika wojskowego porucznika Lafon, oraz francuskiego urzędowego komisarza dla prób lotniczych. — Moreau przy silnym wietrze, wiejącym z szybkością 6 do 8 metrów na sekundę i z nagłemi porywami, unosił się w powietrzu na wysokości 80 metrów przez przeszło pół godziny. Jak stwierdził porucznik Lafon, lot ten był zdumiewający. Aeroplanem szarpało, skręcało, przechylało go na różne strony, w górze bowiem wiatr miał co najmniej 15 metrów na sekundę. Kilka razy sam Lafon obawiał się, że obaj spadną wraz z aparatem na ziemię i zginą, sądząc, że Moreau z chęci zdobycia nagrody ryzykuje niezmiernie. Moreau był jednak pewnym swego aparatu i wśród szumu wiatru przez cały czas trzymał ręce skrzyżowane na piersiach, ani razu nie dotknąwszy steru. Wylądowali szczęśliwie.

Moreau powtórzył następnie swój lot, wziąwszy ze sobą jako pasażera prezesa Ligi narodowej awiatycznej René Quintona i dokonał jeszcze bardziej zdumiewających ewolucyj. Nieszczęście jest w tem, że wynalazca Moreau jest biedny; cały jego majątek stanowi sześcioro dzieci. Quinton wzywa, aby oprócz nagrody Bonneta, która ledwie że pokryje koszta wynalazku, większe środki dał mu rząd francuski na budowę i doskonalenie jego aparatów.

Zmarli.

W Przemyślu zmarł w dniu 29 września Feliks Kwaśniewski, uczestnik powstania 1863 roku, przeżywszy lat 75.

FRANCIS DE MIOMANDRE.

ATLAS.

Była ładna idylla w życiu małego Kamila Bontemps, chociaż był tylko uczniem i skończył dopiero siedm lat życia. Choć się to dorosłym ludziom śmiesznem wydać może, któż wie, czy właśnie w tym momencie życia nie jesteśmy zdolni do najsilniejszych wzruszeń serca — w każdym zaś razie i bezsprzecznie do najczystszych.

Młodziutki Kamil Bontemps zakochany był w kuzynce swej, Adryannie, prześlicznej dziewczynce sześcioletniej, która już jednak była sprytną kokietką, jak dorosła kobieta. A ponieważ nie umiał znaleść w sercu swojem ani jednego słowa, ani też zdania na wyrażenie świeżości i subtelności swego uczucia, miłość ta zachowała zatem największy swój urok — sama o sobie nie wiedziała.

Kamil widywał Adryannę co czwartek u swoich krewnych i bawił się z nią tam. Potem zaś, kiedy już zmęczyły się zabawą, siadały oboje dzieci obok siebie na kanapie i oglądały książkę z obrazkami, trzymając się za ręce. Chłopczykowi nic już wtedy do szczęścia nie brakło. Kiedy radość rozsadzała mu serce, ściskał tylko mocniej rękę towarzyszki i to było wszystko. I to było cudowne.

Ale w życiu Kamila Bontemps był także dramat — dramat prawdziwy, który byłby dramatyczny nawet dla dorosłych, dramat pieniężny. I to było naprawdę okropne. Nie miał za co kupić potrzebnego mu do szkoły atlasu geograficznego.

Pan Bontemps wynalazca, ale człowiek ubogi, nie zajmował się domem wcale. I tak już niesłychanym wysiłkiem było dla niego płacenie za syna w internacie. A o kupno przyborów szkolnych nie troszczył się już wcale. Pani Bontemps przez jakieś niesłychane kombinacye przemysłowe zdołała zdobyć dla Kamila książki szkolne: gramatykę, arytmetykę, wypisy i t. d. Ale atlas kosztował dwanaście franków! Trudno było o tem i marzyć! Wtajemniczony w tę troskę finansową powiedział p. Bontemps: „Ha! to się Kamil bez niego obejdzie! Jeżeli chce być człowiekiem, musi nauczyć się obchodzić bez wielu rzeczy!"

I Kamil starał się zastosować do trudnej rady ojcowskiej. Pożyczał atlasu od leniwego kolegi, pozwalając mu za to odpisywać swoje zadania, zaglądał do atlasu przez cudze ramię, słowem spełniał tysiąc przemyślnych i cudownych czynów, graniczących nieraz z genialnością. — A kiedy go profesor zapytał, czy posiada wogóle ową cenną książkę, miał zawsze mnóstwo wymówek: albo zostawił go w domu przez zapomnienie, albo pożyczył go komuś, albo jakiś wróg tajemniczy musiał mu go gdzieś schować w ostatniej chwili. Raz nawet, kiedy jeden z kolegów jego był chory przez cały miesiąc, Kamil używał przez ten czas jego atlasu i uprawdopodobnił w ten sposób wszystkie poprzednie swoje kłamstwa. Rozpacz była prawdziwa, kiedy trzeba było oddać tę piękną książkę, pełną prześlicznych tajemniczych kart, cudnie kolorowanych, na których najbardziej wyschłe pustynie tak samo pięknie wyglądają, jak najurodzajniejsze pole, gdzie morza są tak błękitne, jak letnie niebo z wyspami, posianemi na niem, jak gwiazdy. Ale — dwanaście franków! Nie, stanowczo, trzeba to sobie wyperswadować. A zresztą — wszak to już marzec — za kilka miesięcy będą wakacye i kwestya atlasu przestanie być palącą aż do następnego października.

Ale Kamil, obliczając w ten sposób, nie brał w rachubę profesora swego, przenikliwego i drobnostkowego tyrana, który czychał tylko na taką chwilę, kiedy wszystkie te wymówki okażą się niewystarczające.

— Bontemps! — krzyknął nareszcie pewnego dnia. — Gdzie twój atlas? — głosem tak strasznym, że dziecko, zagadnięte tak nagle, nie odpowiedziało w tej chwili.

— Wiem ja dobrze — mówił dalej nauczyciel — że od początku ani razu nie przyniosłeś go do szkoły. Pewnie ci się zbyt ciężkim wydaje — co? Ale ja na to dłużej nie pozwolę! Musisz czynić to, co wszyscy! Jeżeli go w sobotę na następnej lekcyi mieć nie będziesz, zostaniesz we czwartek za karę w kozie! I tak będzie co czwartek, dopóki nie raczysz zastosować się do rozkazu.

Cała klasa wydała pomruk zadowolenia. Koledzy trzymali z profesorem przeciwko niemu. Nieświadomie a okrutnie sprzysięgli się przeciwko najbiedniejszemu z pośród siebie. Kamil, przybity i zgnębiony, usiadł. Miał tyle dumy, że nie płakał. Ale dwie łzy, które wbrew jego woli popłynęły mu po twarzy, świadczyły o tem, jak bardzo to odczuł.

Nie wiedząc o tem, biedne dziecko dotknęło jednego z najsubtelniejszych cierpień współczesnego naszego życia społecznego: bólu, jaki zadaje miłość, której na przeszkodzie stoi kwestya pieniężna. Bo i kiedyż widywać się będą z Adryanną, jeżeli wszystkie czwartki będzie miał zajęte? I tak dramat i idylla jego malutkiego życia zeszły się razem, ażeby utworzyć prawdziwą, najokropniejszą tragedyę.

Co czynić? Zwierzyć się rodzicom? Po co? Państwo Bontemps, przerażeni bliskością wypłat kwartalnych, o tem jedynie myśleć teraz byli w stanie. A z iloma bohaterskimi wysiłkami przygotowywali się do tego! „Dwanaście franków za książkę szkolną! — byłby napewno odpowiedział ojciec. — Wszak już pół roku bez niej się obchodzi! Niechże więc obejdzie się i nadal".

Biedny malec spał bardzo źle tej nocy. A i dzień następny, który właśnie był czwartkiem, nie przyniósł mu wielkiej radości. Jego ostatni czwartek! Sama już myśl, że zobaczy Adryannę, pełna była goryczy. Bo dzieci, więcej jeszcze od dorosłych, marzą o wiecznej trwałości swych uczuć. Ostatni raz! O! jakież to smutne!...

Nareszcie przyszła Adryanna, taka wesoła, taka skacząca, z taką radością na ładnej twarzyczce, że Kamil zapomniał na chwilę o swojem ukrytem cierpieniu.

— Zgadnij! — zawołała, całując go — zgadnij, co mi się zdarzyło!

I nie czekając dłużej, opowiedziała mu, jak to spostrzegła za szybą sklepu prześliczną, ogromną lalkę razem z całą wyprawą, jak to prosiła o nią rodziców i jak jej dali, w nagrodę za to, że tak długo, długo, przez tyle tygodni taka była grzeczna, pieniądze, ażeby ją mogła kupić sobie sama! Dwanaście franków!

— Jak myślisz, czy ona może być ładna za tyle pieniędzy?

I pokazała mu schowane w małej dłoni dwie monety, złotą i srebrną.

— Ale co tobie jest? Bój się Boga! co tobie jest?

Co mu było? Biedny chłopiec! Było mu to, że nie mógł już wytrzymać dłużej! Że zbyt już wielką była dla niego ta ironia wypadków! — Dwanaście franków! Toż to właśnie cena atlasu!... I nie móc nic powiedzieć!... I widzieć ją po raz ostatni!...

Zaczął płakać — tak strasznie płakać, jak gdyby był małem dzieckiem, mającem — pięć lat...

Ale Adryanna nie mogła słuchać tego. Kobieca jej ciekawość zażądała wyjaśnień. — Zrobiła mu prawdziwą scenę i zakończyła temi słowy:

— Jeżeli mi natychmiast nie powiesz, co ci jest, nie pocałuję cię już ani razu i nie przyjdę więcej do ciebie!

A kiedy mały człowiek, słaby jak wszyscy mężczyźni, wyznał zmartwienie swoje wśród ponownego napadu łkania i łez. A biedne jego serce jakgdyby zmywało z siebie bolesną tajemnicę tych całych ostatnich sześciu miesięcy. Powiedział jej wszystko: o swych niepokojach, o swych upokorzeniach, o swych wymówkach, swych podstępach o nagłej wczorajszej katastrofie — o wszystkiem, tylko oprócz ceny atlasu!

— A ileż kosztuje ten atlas? — spytała się dziewczynka roztropnie.

— Dwanaście franków — odpowiedział Kamil, zawstydzony nagle.

Adryanna zdawała się namyślać przez chwilę głęboko. Wreszcie skoczyła na szyję swego kuzyna i uściskała go z całej siły — potem otworzyła jego dłoń, aby w nią włożyć obie monety srebrną i złotą i tonem, który nie znosił opozycyi, tonem, w którym brzmiała cała wyższość kobiety i całe poświęcenie miłości, rzekła:

— Wiesz co? Chciałam lalki tylko po to, aby się bawić z tobą. Ale ciebie kocham bardziej. Kup-że sobie ten atlas.

Tłom. *Z. W. Ch.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 2 października.

HOTEL FRANCUSKI: Stefania Poźniak z Jasic (Radomskie), Janina Harażna z Zawiercia, Klara Jelska z Zakopanego, dr Rudolf Kułakowski z Wiednia, Jadwiga Kozicka z Lublina, dr Herbert Bauer z Wiednia, Edmund Gwizdalski z Warszawy, Zofia Russocka z Jasic (Radomskie), dyr. A. Rosenblatt z Warszawy, Malwina Redułtowska z Litwy, Stefan Trojanowski z Warszawy, dr Hugo Steinhaus z Jasła, Marcinowie Steinowie ze Stockto (Kalifornia), Zdzisław Wysocki z Jawornika, Antoni Zagórski z Sambora, S. Zins z rodziną z Tarnowa, Mieczysław Żbikowski i Zofia Łączyńska z Warszawy, Rudolf Frey z Wiednia.

†

Ferdynand Swiszczowski

długoletni dyrektor księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

urodzony w roku 1846, zmarł dnia 30 września 1913 r.

Złożenie zwłok do grobu z domu przedpogrzebowego odbędzie się w piątek dnia 3-go października o godzinie 4 po południu.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 października. Kursa giełdy wiedeńskiej: Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. pro. z r. 1880 3-proc. 2?6·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 248·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 236·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 109·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 26·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 4?2·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 65·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 51·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 31·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 229·75, Tureckie oblig. prem. kolei pro. 23?·75, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 476·—.

Berlin, 2 października. Austryackie banknoty 84·75. Spirytus —·—.

Paryż, 2 października. Renta 3-prc. 88·10. Mąka 36·15.

Frankfurt, 2 października. Austryack. kred. 199·30. Koleje państwowe 151·75. Disconto 185·25. Laura —·—

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.